To co działo się wtedy miało swój początek w zamierzchłej przeszłości, gdy Lord Voldemort zwał się jeszcze Tomem Riddle’m i był pilnym uczniem w Hogwarcie. Jednak już jako młody człowiek był on pozbawiony miłości i przez nienawiść do swojego ojca oraz wszystkich jugoli, zaczął zbierać swoich sprzymierzeńców. To wtedy zaczął dorastać potężny czarnoksiężnik, który z dnia na dzień stawał się coraz silniejszy. I gdy zdawało się, że stanie na podium wygra i wypleni mugolską krew, nagle powstrzymał go roczny chłopczyk. Tak, właśnie Harry Potter unicestwił Lorda Voldemorta. Wszystko działo się różnie-jedni trafiali do Azkabanu, inni wywinęli się wszelakich kar. Mój ojciec także żył na wolności, ledwo tknięty mianem Śmierciożercy. Ale sami-Wiecie-Kto wrócił i przerażająco szybko rósł w sile, aż w końcu wypowiedział bitwę Zakonowi Feniksa. Właśnie podczas Bitwy o Hogwart, gdy już Molly Weasley zabiła moją ciotkę Bellę, Voldemort wściekł się tak bardzo, że zielony promień bez problemu trafił prosto w klatkę piersiową Harry’ego Pottera i wyciągnął z jego piersi ostatni oddech. Lord Voldemort wygrał, a na Ziemi nastały mroczne czasy. Po tym jak Czarny pan ogłosił swoje zwycięstwo patrzyłem tylko jak ostatni płomień nadziei gaśnie wśród tych, którzy walczyli z Potterem.

Widziałem jak uciekają, giną i tracą hard ducha. Już nie miał kto pokonać Lorda Voldemorta, a im zostało poddanie się i ratowanie własnego życia. I tym sposobem w świecie czarodziejów nastał nowy porządek. Swoje miejsce znalazłem w Ministerstwie Magii, tam pracowałem, a następnie wracałem do Malfoy Manor – domu a zarazem więzienia. W Rozbudowanych podziemiach dworku, zamknięci zostali ważniejsi przeciwnicy Czarnego Pana. To właśnie przez nich po moim domu panoszyli się de mentorzy, niosąc za sobą uczucie nieszczęścia i smutku. Jednak czy to pewno były uczucia spowodowane bliskością tych strasznych istot?